Nr. 245. Kraków, Środa 6 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt.
Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Flota rosyjska w Tulonie.

Za wizytę księcia Neapolu, zrobioboną cesarzowi Wilhelmowi w Koblencji, a następnie wyjazd tegoż, na wielkie manewry w okolicę Metzu, rząd rosyjski zrewanżował się zapowiedzią wysłania floty swojej do Tulonu. Jest to dalszy ciąg wojny podczas pokoju między Rosją i Niemcami, z tą tylko różnicą, że teraz z pola ekonomicznego została przeniesioną na polityczne, daleko drażliwsze i przedstawiające niebezpieczeństwo, co do utrzymania *status quo* w Europie, tak wytrwale dotąd bronionego przez trójprzymierze.

Obietnica przystania floty rosyjskiej na brzegi morza Śródziemnego wywołała w całej Francji zapał frenetyczny i rozpoczęto już robić olbrzymie przygotowania do świetnego przyjęcia potomków Iwana Groźnego, tak w Tulonie, jak i w Paryżu. Officerowie albowiem rosyjscy, po kilku festynach tulońskich przyjadą do Paryża, aby dalej kontynuować uczty i toasty na cześć przymierza rosyjsko-francuskiego.

Od czasu wizyty floty francuskiej w Kronsztadzie, nikomu nie było tajnem, że Rosja stara się zawiązać ściślejsze stosunki z Francją i jest nawet skłonną do zawarcia przymierza zaczepno odpornego. Przebąkiwano nawet, że wiceadmirał Gervais, przywiózł już wtenczas gotowy projekt i ten miał być podpisany przez pełnomocników obydwoch państw.

Nastąpiła sprawa panamska, wykazująca, że społeczeństwo francuskie jest zgangrenowane do szpiku kości Wobec szalbierstw miljardowych, w których maczali ręce, ludzie stojący na czele rządu, gabinet petersburgski chwilowo zawachał się i niektóre dzienniki rosyjskie a głównie *Graždanin*, zaczęły trąbić do odwrotu na całej linji. Sądzono albowiem, że Rzeczpospolita się nie utrzyma i nastąpi we Francji panowanie anarchizmu i rozluźnienie wszelkich stosunków. Przewidywania jednak nie sprawdziły się, Rzeczpospolita nietylko utrzymała się, lecz nawet więcej umocniła przystąpieniem do niej pewnej części żywiołów monarchicznych dość silnie reprezentowanych w Izbie deputowanych.

Wobec tego faktu, Rosja powoli zaczęła się znowu wracać do jedynego swojego przyjaciela politycznego i gdy wybory wypadły pomyślnie dla zwolenników Rzeczypospolitej jak *deus ex machina*, wyskoczył w Petersburgu *entrefilet* półurzędowy, że flota rosyjska, nie zapomniała o odwiedzinach francuskiej marynarki i wkrótce odpłaci się równą monetą.

Świat dyplomatyczny wcale się nie zdziwił, bo był dawno do tego przygotowany i tylko obecnie można się zastanowić nad konsekwencjami, jakie w dalszym ciągu mogą wyniknąć.

Trójprzymierze, zawarte zostało publicznie, w celu utrzymania spokoju europejskiego. Tak przynajmniej ogólnie głoszono. W głębi jednak rzeczy, cel jego przedstawia się zupełnie inaczej i idzie mu głównie o powstrzymanie rozrostu potęgi rosyjskiej z jednej strony, a z drugiej o zajęcie stanowiska groźnego wobec Francji, aby ta nie pokusiła się o odebranie Alzacji i Lotaryngji. Jest to w całem znaczeniu pokój zbrojny, w którym miljony ludzi przykuto do broni, gotowych do wyruszenia na plac boju przy pierwszym lepszym zatargu dyplomatycznym.

Rosja odosobniona, wobec trójprzymierza, nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa naruszenia owego pokoju zbrojnego i każde jej zachcianki, powstrzymywane były jednem słowem z Berlina. Połączona z Francją, stanowi równoważny ekwiwalent, a gdy ukończy uzbrojenie swojej armji i wybudowanie koleji strategicznych, siły owego dwójprzymierza, wyrówna ją siłom trójprzymierza i sygnał wojenny, może łatwo być danym z Petersburga.

Wizyty floty rosyjskiej w Tulonie, nikt dziś nie lekceważy, bo jest ona niejako zapowiedzią, jeżeli nie akcji czynnej, to w każdym razie przygotowanej do niej. Wielkie manewry niemieckie, w okolicy Metzu tuż przy samej granicy francuskiej, są znowu groźbą dla Francji.

Co prawda, obydwie te akcje, można nazwać jeszcze „wesołą wojną“. W Tulonie i Paryżu, przy odgłosie marsyljanki i hymnu „Boże Caria chrani“, wypiją tysiące butelek szampana, na znak braterstwa. Pod Metzem wystrzelają miljony ślepych nabojów i na tem się skończy w tym roku.

Przyszłość jednakowoż jest brzemienną w wypadki i owe niewinne zabawki, opierające się na marszach, defiladach i przeglądach morskich, mogą się zamienić w ponury dramat dziejowy, przygotowujący się od lat kilkunastu.

Tutaj odegra główną rolę, jeneralny zatarg ekonomiczny w całej Europie. Skutkiem wyciągnienia struny podatkowej i powołania mas do służby wojskowej, cierpią na tem wszystkie klasy ludności. Stan taki może trwać pewien przeciąg czasu, lecz ostatecznie musi się zakończyć katastrofą.

Przyszły przyjazd floty rosyjskiej do Tulonu, jest jednym krokiem naprzód do owej katastrofy i obecnie, nie ma w Europie ani jednego męża stanu, któryby zaręczył, że pokój nie będzie naruszony za miesiąc, lub rok.

Nic to jednak nie przeszkadza, że wszystkie dzienniki urzędowe i półurzędowe, bardzo różowo zapatrują się na sytuację, chociaż niebezpieczeństwo zbliża się coraz więcej.

Tak jednak zawsze działo się na świecie i historja nas uczy, że wielkie przełomy dziejowe, przychodziły nagle i niespodziewanie. Mamy tylko jedną nadzieje, że ludzkość wyjdzie zwycięzko z tej walki tytanów. Dla Europy, po ciężkich chwilach nastąpią dnie pogodne, a rozrost cywilizacji i popędów humanitarnych, nie będą zatrzymane w swoim biegu.

Wybory uzupełniające we Francji.

Upadek *Clemenceau* w Draguignan, oto najważniejszy fakt z przebiegu wczorajszych wyborów uzupełniających, które tak w Paryżu jak i na prowincji miały charakter łagodny i pokojowp. Upadek ten zadał zwolennikom kandydatury Clemenceau tem dotkliwszą klęskę, gdyż w walce wyborczej wyczerpali znaczny zapas środków agitacyjnych i przekonali się, o swej bezsilności, mimo poparcia prefekta departamentu Bar i merów wielu miast prowincjonalnych. Bezsprzecznie Clemenceau padł ofiarą własnej winy, do czego nie mało przyczynił się słynny proces panamski i jego sympatyzowanie z Korneljuszem Herzem. Te dwa powody, dały przeciwnikom jego kandydatury niebezpieczną broń do ręki, która zadała cios pewny i ostateczny. Clemenceau upadł; jego kontrkandydat Jourdau, figura dotychczas prawie nieznana, przebiegły republikanin, szedł zawsze milczkiem, i sprytnie zjednawszy sobie głosy tak klerykałów jak socjalistów, wyszedł z urny wyborczej większością 1200 głosów.

Upadek Clemenceau zadał radykałom stanowczą klęskę, z której nie prędko się wydźwigną a nawet może rozbiją się zupełnie.

Drugim ważnym wypadkiem, pełnym politycznego znaczenia jest wybór Gobleta z pierwszego okręgu Paryża. Goblet, kandydat socjalistyczno-radykalnej partji otrzymał 5052 głosów. podczas gdy jego przeciwnik umiarkowany republikanin Muzet, wice-prezydent paryskiej Rady gminnej, pomimo zapewnionego poparcia zwolenników Ywes Guyota otrzymał tylko głosów 3952. Wybór Gobleta z tego bardzo ruchliwego i handlowego okręgu świadczy niezbicie o wzroście socjalizmu w Paryżu, toteż socjaliści liczą bardzo na niego, sądząc, że Goblet silną dłonią zespoli deputowanych socjalistów różnych odcieni w jeden wielki klub i w ten sposób zapewni socjalistom silniejsze stanowisko wobec spraw państwowych.

Nieznaczne wrażenie wywarł natomiast upadek Floqueta, którego w XI okręgu Paryża pobił socjalista Faberot, większością 1400 głosów. Floquet i Clemenceau powinni podać sobie ręce, gdyż na tych dwóch *fratres doloris* ciąży wspomnienie sprawy panamskiej. Upadek jego, przyjęły tłumy z zadowoleniem. Na bulwarze Montmartre oświetlono jego portret zapomocą latarni magicznej, a ulica ciesząca się jego upadkiem wykrzykiwała: *Conspuez Floquet!*

Oprócz wyżej wymieniowych przepadł konserwatysta Cassagnac przy wyborze uzupełniającym w Mirande. Był on jednym z filarów stronnictwa, do którego należał. W departamencie Côtes-du-Nord przepadł reakcjonista Prévost de Launay. W Lille pokonał przejednany Loyer 2000 głosów socjalistę Pawła Layargue; w departamencie Hérault wybrano socjalistę Bigne, przeciw kandydatowi lewicy centrum, ekonomiście narodowemu Leroy-Beaulieu'mu. w Hauzenbrouck przeszedł Abbè Lemyre, katolicki republikanin. Wybory jak już wspomnieliśmy przeszły zupełnie spokojnie, dopiero po ogłoszeniu wyniku głosowania przyszło gdzieniegdzie do nieznacznych demonstracyj Na przedmieściu La Chapelle wybuchły zaburzenia i walki uliczne, w których jakiś zwolennik socjalisty Lavy'ego otrzymał lekki postrzał od kuli rewolwerowej. W Draguignan demonstrowano przeciw Clemenceau.

Z wyniku wyborów uzupełniających w Paryżu i departamentu Seine zasługują jeszcze na wzmiankę: w okręgu Sorbonne zwycięstwo socjalisty adwokata Viviani nad byłym prezydentem paryskiej rady gminnej Sauton; w Jardin de Plantes zwycięstwo umiarkowanego republikanina Trélat nad radykałem Zygmuntem Lacroix; w dzielnicy robotniczej Picpus wybór radykalnego socjalisty Paschala Grousseta; w La Villare wybór socjalistycznego poety Huguesa przeciw katolickiemu socjaliście Abbé Garnier; w Montroce wybór socjalisty Michelina przeciw radykałowi Pichon; w Montparnasse wybór radykała Jacques, który ongi przepadł jako kontrkandydat Boulangera, przeciw bulanżyście Susini; w Champs Elysées walka wyborcza bonapartysty Bindera i monarchisty Cochina przeciw umiarkowanemu republikanowi Fryderykowi Passy; w Chausée d'Antin walka przejednanego Berry'ego z progresjonistą Klotzem, naczelnym redaktorem dziennika *Voltaire*; wreszcie w Neuilly zwycięska walka radykała Lefoullona przeciw bulanżyście Maurycemu Barres.

Z bieżącej chwili.

Korespondent *Moskowskich Wiedomostiej* donosi, że wojna celna wzmogła bardzo przemytnictwo na granicy niemieckiej. W przemytnictwie tem biorą udział nietylko kontrabandziści fachowi, ale także całe masy włościan nadgranicznych, nie wyłączając nawet bardzo zamożnych.

Że tak jest, nie ma w tem nic nadzwyczajnego. Naturalny to skutek obecnego stanu rzeczy. Daleko za to smutniejszym jest fakt, iż powoduje to coś w rodzaju stanu wojennego na granicy.

„Codziennie prawie, powiada korespondent, nadchodzą wiadomości o zatargach pomiędzy kontrabandzistami a strażą celną. Zatargi te, bardzo rzadko obchodzą się bez rannych i zabitych, niemieccy bowiem przemytnicy, tak się uzuchwalili, że spokojne załatwienie się z nimi, jest rzeczą wprost niepodobną.

Ludność poznańska tłumaczy zjawisko to tem, iż przemytnictwo znajduje zachętę i poparcie władz pruskich pogranicznych, działających jakoby w myśl instrukcji od władz wyższych otrzymanych. Chcemy wierzyć, że to bajka, i to bajka niebezpieczna, mogąca bowiem wytworzyć położenie bardziej poważne. Trudno bo wierzyć prawie, aby administracja pruska cichaczem, potajemnie zachęcała do naruszania prawa międzynarodowego.

Bądź co bądź położenie przedstawia się całkiem inaczej, niż go w tych dniach właśnie usiłowały przedstawiać gazety niemieckie, okoliczność zaś, że nawet ludzie zamożniejsi wzięli się do zdrożnego przemysłu, zasługuje na zwrócenie na te rzeczy jaknajbaczniejszej uwagi.

Stronnictwa w sejmie pruskim.

Stoimy na progu wyborów do sejmu pruskiego, pisze *Dziennik Poznański*, ale dotychczas objawia się jeszcze w prasie niemieckiej mało interesu dla tej kwestji żywotnej. Przyczyny powyższego objawu szukać należy bądź to w potężnym wpływie parlamentu, którego działalność powagę wszystkich innych korporacyj parlamentarnych zsuwa na plan drugi, bądź to w trzyklasowym systemie wyborów i w charakterze publicznego głosowania, które obniża sympatje dla sejmu pruskiego. Zapominać jednak nie wolno, że sejm na życie społeczne całego państwa pruskiego wpływ niesłychany wywiera, a chociaż przy obecnej formie wyborów, nie można go uważać za sprawiedliwy głos narodu, to znaczenie jego pozostaje mimo to niewzruszonem.

Skład ostateczny sejmu pruskiego obserwowany ze stanowiska wolnomyślnego, przedstawia się o wiele gorzej jak skład któregokolwiek z dawniejszych parlamentów niemieckich, bo nawet parlament kartelowy z roku 1887/90 nie odznaczał się tak wyłącznym charakterem konserwatywnym jak świeżo zamknięty sejm pruski. W

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(57) (Ciąg dalszy).

— Interes! jak ty mówisz o uczuciach!

— Nie drwij ze mnie, ale raczej zgódź się na mój projekt.

— Co za projekt?

— Dam ci pięć tysięcy, a ty wynieś się z Wierzbowej i zostaw mi wolną rękę.

— Nastka, ani ja nie zgodzilibyśmy się na to. W dniu, w którym wracają Łoniccy do Wierzbowej, otwiera się dla nas i tak lepsza przyszłość.

— Co za przyszłość? Jak ty możesz się tak łudzić.

— Mój bracie, żądasz ode mnie, abym był nędznym pasorzytem przez całe życie, a ja proszę cię i zaklinam, bądź uczciwym człowiekiem. Przecież nikt nie weźmie ci za złe, że masz biedniejszego brata, a jeśli ten brat będzie prowadzić zacny żywot, nie uczyni ci wstydu. Serce Klary możesz także pozyskać, a w dalszym ciągu i łaskę ciotki, ale czyń to wszystko z godnością bez nędznej spekulacji i gonitwy za groszem.

— Nie dawaj mi nauk, bo ich nie potrzebuję.

— Żegnam cię więc, bo widzę, że się nie możemy porozumieć.

— Do widzenia, mój Onufry, ty zawsze pozostaniesz idealistą niepoprawnym.

Grzybkowi żal było, że się tak rozstawał z bratem, ale po dłuższem nad tem rozmyślaniu, doszedł do przekonania, że niema nic złego, coby na dobre nie wyszło. Żyjąc w dobrych stosunkach z bratem musiałby uznawać jego związek z Nastką, a tak jak się rozstali miał przynajmniej podstawę utrzymywać, że przewidywał nieszczęścia z takiego związku, a że go Onufry usłuchać nie chciał, musiał rad nie rad zerwać z nim bliższe stosunki. Układał już sobie Grzybek jak tę sprawę wyjaśniać będzie Błociszewskiej i Grzesickim. Był przytem pewny, że brat przeciw niemu nie wystąpi.

Rozmyślania te przerwał Grzybkowi Wszędobylski przychodząc zabrać go z sobą do ślubu.

— Niechże cię nie znam, — mówił lew salonowy, że też nic nie mówiłeś mi o tych twoich klientach.

— Skądże mogłem wiedzieć, że ją znałeś od dziecka.

— Ależ obowiązkiem ludzkości informować przyjaciół o pojawieniu się nowych piękności na arenie towarzyskiego życia.

— Podobała ci się tedy panna Róża.

— Ładna bestyjka, a jaka mądra! ho! ho!

— Jeszcześ się gotów zakochać.

— Jak mnie będą ciągnąć, dalipan nie ręczę za siebie.

— Przypuszczam, że ty sam nie będziesz chyba od nich stronić.

— Zmiłuj się nie mów takich rzeczy, bo jeszcze się rozgłosi, a to flirt tylko i nic więcej.

— Już ja widziałem ten flirt, tylko że nie szło ci tak gładko jak zawsze.

— Wspomnienia dawnych czasów i urok tej kobiety podziałały na mnie. Nie przeczę!

— Byłaby z was piękna para.

— Czy to tylko prawda z tą Wierzbową?

— A gdyby na tem nic nie było...

— Tobym dał zawczasu nura. Nie głupim klepać biedę całe życie.

— Umizgałeś się przecie do Klary, a ona całkiem biedna.

— Dostanie sukcesję po ciotce.

— Ale to rzecz niepewna, — rzekł zwolna Grzybek, patrząc uważnie w twarz Wszędobylskiego.

— To też lawirowałem dotąd nie mogąc się zdecydować.

Grzybek z pośpiechem wziął papiery z biurka.

— Wierzbowa natomiast pewna. Czytaj!

Wszędobylski skwapliwie jął wertować papiery, a gdy skończył — zapytał:

— Jeżeli jesteś mi życzliwym, powiedz otwarcie, co wart majątek Łonickich?

— Przeszło sto tysięcy, a w dodatku niema rodzeństwa i działów.

— Przytem panna bardzo ładna i koligacje wyborne. Ładny kąsek!

— Widzę, że ci ślinka do ust idzie.

— Przyznaję się, że mi już cięży kawalerstwo.

— Będę ci więc pomagać, ale żądam w zamian przysługi.

— Żądaj choćby pół świata.

— Półświat musi być realniejszym w dążeniach.

— Więc?

— Musisz się zrzec najpierw wszelkich zamiarów co do Klary.

— Z całego serca.

— Więc się w niej nie kochałeś.

— Owszem, ale u mnie rozsądek bierze górę nad sercem.

Grzybek uśmiechnął się złośliwie.

— Ludzie naszej sfery, — ciągnął dalej Wszędobylski, — kochają się na prawdę wtedy, gdy jest rozumna podstawa do żenienia się.

— Przyjmując i uznając mądrość tej zofji, stawiam drugi warunek.

— Słucham.

— Będziesz mi wszelkimi siłami pomagał u Błociszewskiej.

Wszędobylski zamyślił się.

— Wiesz co, że gdyby ta stara zapisała majątek Klarze, zrobiłbyś lepszy interes odemnie.

— Ale zważ tylko, że to niepewne, a Wierzbowa pewna.

— Masz słuszność, nie mogę i nie chcę ryzykować.

— Więc układ zawarty.

— Oto moja ręka.

— Tworzymy więc odtąd związek nierozerwalny do przeprowadzenia naszych interesów matrymonjalnych.

— Ale tajemnica najściślejsza.

— Będę milczał jak grób o naszej umowie.

— Mam nadzieję, że zwyciężymy! — zawołał Wszędobylski.

— I ja tak myślę, — zakonkludował Grzybek.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

parlamencie kartelowym istniała większość konserwatystów w połączeniu z narodowo-liberalnymi, w sejmie pruskim natomiast wystąpiła nieomal samoistnie większość zachowawcza, bo konserwatyści wraz z wolno-konserwatystami rozporządzali 203 głosami.

Do absolutnej większości brakowało więc stronnictwu konserwatywnemu tylko 14 głosów (217 na 433 posłów), a przychylność drobnego odłamu czy to narodowo liberalnych czy to katolickiego centrum zabezpieczała mu zwycięztwo Dalej utyskują niektóre pisma wolnomyślne na to, że w sejmie frakcja niemiecko-konserwatywna w połączeniu z centrum większość stanowić może, podczas gdy połączenie takie w parlamencie nie rozstrzyga bynajmniej o zwycięztwie, i liczyć się musi ze stanowiskiem wolno-konserwatystów, Polaków i Alzatczyków.

Ostatnie pięciolecie sejmu pruskiego ujawniło szanse stronnictw wolnomyślnych w jak najgorszym świetle. Od roku 1859—1861 zajmowało tak zwane staro-liberalne stronnictwo stanowisko rozstrzygające, a w latach 1862—1866 rozporządzała frakcja wolnomyślna w połączeniu z ówczesnem centrum, a raczej frakcją Bockum-Dolfss, znaczną większością. Przy wyborach w dniu zwycięztwa pod Krolowymgrodem wzrośli konserwatyści do tego stopnia, że stanowisko rozstrzygające między prawicą a lewicą zajęli Polacy. W sierpniu roku 1866 wybrany został prezydentem przy wyborach ściślejszych p. Forchenbeck jedynie wskutek pomocy Koła polskiego. Od r. 1867 1893 rozróżniać należy w składzie sejmowym dwa okresy: liberalny i zachowawczy, z których pierwszy trwał od roku 1867 1879 z prezydentami Forchenbeckem i Bennigsenem, drugi od roku 1879—1893 z prezydentem Köllerem na czele.

Od r. 1867—1870 liczyły oba zachowawcze stronnictwa 170 posłów, liberalne frakcje natomiest 194. W r. 1870 utworzyło się stronnictwo centrum w takim charakterze, którym i dziś się odznacza i wystąpiwszy od samego początku z 54 głosami, zajęło zaraz decydujące stanowisko między prawicą i lewicą. Przez zachowanie swoje w sprawie ustaw kościelno-politycznych i prawa o nadzorze szkolnym ściągnęli konserwatyści na siebie niechęć księcia Bismarcka w latach 1872 i 1873. Kanclerz żelazny cofnął od nich przy nowych wyborach swoją opiekuńczą rękę, a krótko przed wyborami rozbili się oni na staro- i nowokonserwatywnych. Z 77 starokonserwatystów obrano ponownie w r. 1873 tylko 3, z 36 nowokonserwatystów (guwernementalnych) 24, z 51 wolnokonserwatystów 34. W ogóle zatem zeszczuplała liczba zachowawczych posłów z 164 na 61, narodowo-liberalne mandaty natomiast urosły z 118 na 174, wolnomyślne z 51 na 72. Narodowo-liberalne stronnictwo zatem w połączeniu z wolnomyślnem stało się rozstrzygającem, — Lasker był panem sytuacji. Skład tego sejmu pruskiego utrzymał się w głównych zarysach także przy nowych wyborach w r 1876, bo trzy konserwatywne stronnictwa spotęgowały liczbę swoją tylko o 8 mandatów. Radykalna zmiana nastąpiła dopiero przy nowych wyborach w r. 1879. Tymczasem nawrócił się ks. Bismarck do polityki ceł ochronnych i dążeń agrarnych, a staro- i nowo-konserwatyści znów połączyli się w stronnictwo ogrzewane słońcem rządowem.

Stronnictwo to zdobyło 70 nowych mandatów, a wolnokonserwatyści 21, wskutek czego oba stronnictwa wystąpiły z 160 głosami w miejsce dotychczasowych 69 głosów. Siła narodowo liberalnej frakcji zmalała z 175 mandatów na 102, siła wolnomyślnago stronnictwa z 65 na 35. Liberalna większość zatem przestała istnieć a centrum z 95 głosami rozstrzygało o zwycięztwie, bądź to zachowawców, bądź też wolnomyślnych

Przy następnych wyborach w roku 1882, 1885 i 1888 pogorszył się jeszcze układ sejmu pruskiego na niekorzyść strony liberalnej; stronnictwa wolnomyślne, które jeszcze w r. 1879 rozporządzały 137 głosami zeszczuplały w roku 1882 na 126, w roku 1885 na 116, w roku 1888 na 117 włącznie liberalnych dzikich

Zachowawcze stronnictwa natomiast urosły z 160 w roku 1882 na 177, w roku 1885 na 204, w roku 1888 na 203 deputowanych. Stosunek ten zdaniem berlińskiej „Freisinnige Ztg.,“ pogorszy się jeszcze w najbliższej kadencji sejmowej, ponieważ obawiać się należy, że prądy agrarne tak potężny wpływ wywierać będą na wzmocnienie konserwatystów, że stronnictwo zachowawcze samoistnie z decydującą wystąpi większością, a centrum oraz frakcja narodowo-liberalna, która zresztą w ostatnich latach stale wspierała zachowawców, stracą znaczenie swoje. Niebezpieczeństwo zachowawczej większości możnaby jedynie pod tym warunkiem zażegnać, gdyby centrum i narodowo-liberalne stronnictwo wykonało stanowczy zwrot ku lewicy a nadomiar ujawniły się między frakcją konserwatywną a wolnokonserwatywną poważniejsze różnice polityczne.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“).

4 września 1893.

Z dniem dzisiejszym rozpoczął się w naszem mieście dawno zapowiadany strejk mularzy, cieśli i kamieniarzy, których Lwów liczy w swych murach z górą 10 000. Niedzielne zgromadzenie odbyło się wobec tłumnie zebranych robotntków, przyczem wygłoszono szereg mów w różnych sprawach.

Znany artysta rzeźbiarz p. Lewandowski mówił o nadużyciach przy udzielaniu koncesyj na majstrów i dowodził, że są między nimi tacy, co czytać ani pisać nie umieją. Na co odpowiadał radca magistratu Strzelbicki. Obrady trwały w sali ratuszowej dość długo i zakończyły się postanowieniem rozpoczęcia strejku w dniu dzisiejszym, co też uskuteczniono. Dziś gromada mularzy w liczbie 1000 przeciągało przez ulice miasta, śledząc, czy gdzie koledzy strejkujących nie są zajęci przy budowie.

Na wiecu w sprawie Morskiego Oka zaszedł epizod, który nawet pisma radykalne polskie musiał oburzyć. Mianowicie odezwał się tam przedstawiciel lwowskich „socjalnych demokratów“, Kozakiewicz, że spór o Morskie Oko, to rzecz prywatna pomiędzy hercogiem (sic!) Hohenlohem a grafem (sic!) Zamoyskim i że takie iuteresy robotników nie obchodzą Jeżeli tak, to po co p. Kozakiewicz wraz z swoimi adherendami zjawił się na wiecu? Charakterystyczny jest ustęp „mowy“ tego pana, ustęp brzmiący wyraźnie i który zapamiętać warto:

„Sprawa toczy się o kilka morgów nieużytku, o skały, które nikomu się na nic nie przydadzą. Jeżeli zaś „patrjoci“ prawią nam, że tu idzie o granice ojczyzny, to nas to wcale nie obchodzi; my granic nie uznajemy, bo dążymy do wspólnej własności“.

Słowa te wywarły na prawych obywatelach kraju dobre wrażenie, ponieważ usłyszano raz przecie publicznie wyznanie wiary socjalistów, co nie pozwoli już nieświadomym istoty rzeczy zwolennikom modnych zasad łudzić się, co do uczuć polskich całej socjalno demokratycznej partji u nas

Garstka tych apostatów nie zasługuje zupełnie na uwagę społeczeństwa polskiego, bo się ono do nich już nie przyznaje i zdrajców się wypiera.

Z przemowy posła Lewickiego, który zapewniał, że niezawodnie rada państwa zajmie się sprawą dla nas tak ważną, można powziąć przekonanie, że doczekamy się pomyślnego załatwienia sporu o Morskie Oko, zwłaszcza, jeżeli, jak się tego spodziewać należy, Koło polskie weźmie do serca słuszne żądania społeczeństwa i o wymiar sprawiedliwości u rządu się postara Wogóle wiec wywarł bardzo korzystne wrażenie i świadczył o gorącem zajęciu się opinji tą wielkiej wagi a rzadko się przytrafiającą sprawą, która dotyczy granic Rzeczypospolitej.

A. D.

Brzuchomowca

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy).

W owej epoce wójtami gminy byli prawie wszędzie właściciele dóbr i ta kim też wójtem zamianowany został p. major Kosiński.

Znana jest surowość rządu rosyjskiego i odpowiedzialność wszystkich urzędników wobec władzy moskiewskiej, na wójtach też gmin spoczywała ona dwucetnarowym ciężarem, bo właśnie tylko we wsiach i po dworach ajenci bezpieczne mogli znaleść schronienie. Kosińskki nawet otrzymał najsurowszy rozkaz, aby się z domu nie ważył wyjeżdżać i pilnie zajmował się swemi obowiązkami. Major wściekał się ze złości. Noga wydobrzała, pogoda była wyśmienita i ruch wojsk nieustanny, jakaż to gratka wyśmienita dla niego, co tak umiejętnie przywabiał zawsze do gry Husinka stała na uboczu, zdala od głównego traktu więc nawet pies kulawy, jak się wyrażał major, nie zajrzałby nigdy. Pomimo wściekłości bardzo naturalnie usprawiedliwionej, Kosiński rozumiał swoje położenie, swój stan urzędnika publicznego i postanowił bądź co bądź wyprawić jaki skandalik głośny na całą okolicę.

Cała gmina a przeważnie sołtysi znali się z panem Wójtem jak łyse konie, przytem Kosiński wyjeżdżając co chwila, musiał kogoś pozostawiać w swoim imieniu, stąd powód do schlebiania panom sołtysom i częstowania ich winem, piwem i czem się dało.

— Wyjeżdżam, mówił do nich, pamiętajcież, żeby jakiego skandalu nie było.

— Oj panocku ciężkie czasy, człek nawet na buty nie ma.

— Bodaj was mać mordowała, krzyczy Kosiński, i to temu, to tamtemu po kilka rubli tka do garści, a Sołtysi kłaniają się, bijąc czołem, jak przed bożkiem.

I zarząd gminy szedł wyśmienicie, pan Wójt mógł cały rok nie pokazywać się we wsi.

Ba! ale wtenczas był spokój, nikt nie słyszał ani o emigrantach, ani o emisarjuszach, dziś zupełnie inaczej. Co godzina pędzi kozak lub żandarm na koniu z nowym rysopisem jakiegoś wielce podejrzanego indywiduum, z fotografią niebezpiecznego ajenta. Niejednokrotnie i sam pan komendant żandarmerji przybywał do Husinki, celem przeprowadzenia wielce tajemniczej konferencji z panem Wójtem

— Żeby ich wszystkich wydusiła cholera, mówił zwyczajnie major po takiej wizycie.

Zwołał radę gminną i na posiedzeniu rzucił pytanie: Co robić, gdy prawie co godziny z zagranicy przybywa nowy emigrant?

— Aresztować wszystkich obcych, odpowiada sołtys Prackur, najstarszy z gospodarzy w Husince.

— Bardzo to pięknie, rzecze major, ale jak palniemy jakie głupstwo, wyrzniemy bąka?

— Proszę wielmożnego pana, prędzejby nas skarano za brak gorliwości, jak za nadmiar tejże.

Kosiński zatarł ręce.

— Więc dobrze, pamiętajcie, że ktokolwiek pokaże się we wsi, a będzie nie tutejszy, kuć go w kajdany i odsyłać do powiatu.

Sołtysi zgodzili się. Zgoda zatwierdzona została wyśmienitym podwieczorkiem, panowie urzędnicy wiejscy wyszli z kancelarji pana Wójta, nie wiedząc o bożym świecie, bo im wszystko w oczach tańczyło

— Mądry pan, dobry pan — bąkał Praskur, zataczając się jak sanie niekute

Cóż się dalej dzieje?

Do Husinki, w której znajdował się dobrze zarybiony staw, przybywał prawie co tydzień znany rybak w mieście Biały, nazwiskiem Pinkus. Ponieważ dzierżawił staw od pana Kosińskiego, wstępował za przybyciem do dworu, a uczęstowany jak należy, zakładał sieć, łowił ryyb i wywoził w okolicę.

Pod tę porę właśnie jednego dnia przywiózł kozak z Biały bardzo nagłą ekspedycję W ekspedycji nakazywano panu Wójtowi gminy, aby rozstawił straże po drogach, sam je dozorował i obchodził, ponieważ wiadomem jest rządowi, że Mierosławski p r z e b i e r a s i ę w te strony celem wywołania na Litwie powstania Obok tego naczelnik powiatu uwiadamia pana Wójta, iż w razie pochwycenia owego emisarjusza, którego rysopis do niniejszego dołącza się, czy on będzie M i e r o s ł a w s k i m l u b k i m i n n y m, Wójt otrzyma sowitą nagrodę a gmina zostanie odznaczona, jako jedna z najwierniejszych rządowi.

Kosiński otrzymawszy tę odezwę, zwołał swoich sołtysów i po krótkiej z nimi naradzie rozporządził rozstawienie straży wiejskich z kosami i cepami po drogach, a sam, uzbroiwszy się w dubeltówkę, rewizytował co godzina ustawione pikiety

Majorowi sprzykrzyła się ta służba i właśnie zsiadł z konia przed gankiem, gdy rozległy się krzyki i hałasy. Za chwilę do kancelarji wprowadzono bladego jak ściana Pinkusa, którego straż pochwyciła z wózkiem na drodze.

— Panie Majorze, co to jest? — woła płaczliwym głosem żyd. — Dlaczego mię te chłopy aresztują?

Kosiński marsem spojrzał na mówiącego.

— Proszę siadać, zaraz się cała rzecz wyjaśni. Iwaś, zwołaj mi natychmiast sołtysów.

— Przecie ja znam jaśnie pana i jaśnie pan mnie zna, ja przecie rybak z Biały, Pinkus.

Major odpowiada:

— Obsadzić drzwi i nikogo nie puszczać.

Poczem wychodzi do drugiego pokoju.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Zacharjasza pr. Jutro *Wigilja.* Reginy panny.

Namiestnictwo zatwierdziło uchwałę wydziału stanisławowskiej kasy oszczędności, przeznaczającą dla tamtejszego „Sokoła“ subwencję w kwocie 2.500 złr.

Konkursa. Wydział powiatowy w Horodence rozpisał z terminem do 20 bm. konkurs na posady lekarzy okręgowych w Obertynie i w Czernelicy z roczną płacą w kwocie 500 złr. i ryczałtem na podróże.

Gimnazjum państwowe w Buczaczu. Wczoraj odbyło się w Buczaczu uroczyste otwarcie gimnazjum państwowego w obecności inspektora krajowego, p. Jana Lewickiego, wszystkich reprezentantów władz miejscowych i licznie zgromadzonej publiczności.

Ślub. Dnia 5 września b. r., o godzinie 12 w południe, odbył się w Żółkwi ślub panny Emilji Bauchówny, córki dra Edwarda Baucha, c. k. radcy wyższego sądu krajowego i Emilji z Uhlów, z p. drem Kazimierzem Zawadilem, c. k. adjunktem sądowym w Winnikach. Związek pobłogosławił ks. kanonik Bauch, stryj panny młodej.

W sobotę, dnia 2-go b. m. w kościele Marji Magdaleny, ks. Sylwester pobłogosławił związek małżeński panny Bronisławy Drwęskiej, córki ś. p. Bronisława Drwęskiego, zasłużonego referenta dla spraw rolniczych w Wydziale krajowym, z p. Sewerynem Widtem, docentem Politechniki.

Z Tarnopola piszą do *Przeglądu*: Budowa wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych rozpoczyna się obecnie trasowaniem linji Tarnopol-Halicz. Około 40-tu urzędników kolei państwowej z oddziału inżynierji, przeznaczono w tym celu do Tarnopola i z nich kilku już jest na miejscu, reszta przybędzie w dniach następnych. Kierownictwo tej linji poruczono nadinżynierowi p. Psarskiemu, zastępcą jego jest inżynier p Machalski.

Na budowę drugiej linji głównej Tarnopol Zaleszczyki, otrzymał koncesję, jak wiadomo, hrabia Władysław Baworowski, przez którego wszystkie prawie posiadłości przechodzić będzie projektowana kolej. Linia ta będzie miała długość 202 kilometrów, a jej rozkład przedstawia się jak następuje: Tarnopol przez Mikulińce-Trębowlę do Kopyczyniec 74 kilometrów, Hadyńkowce przez Jezierzany-Borszczów do Iwania pustego (przed Mielnicą) 62 klm., odnoga: Jezierzany-Skała n/Z 11 klm., Kalinowszczyzna przez Jagielnicę-Tłuste do Zaleszczyk 55 kilometrów.

Linia Tarnopol-Halicz posiada wielką doniosłość pod względem strategicznym, a połączona z linią Tarnopol-Zaleszczyki, nie mało przyczyni się do podniesienia ruchu naszego miasta.

Na cześć Augusta Cieszkowskiego. Dzienniki poznańskie ogłaszają następujące pismo: Uroczyste posiedzenie dla uczczenia jubilata, prezesa hr. Cieszkowskiego, mające według naszego dawniejszego ogłoszego programu dla zbyt szczupłego w samym budynku Towarzystwa przyjaciół nauk miejsca odbyć się w teatrze, postanowiliśmy ostatecznie, po usunięciu rozmaitych przeszkód, urządzić na wielkiej sali bazarowej i to dnia 10 września o godzinie 12 w południe.

Program uroczystości ogłoszony będzie później. Towarzystwa i instytucje naukowe, chcące przez delegatów wziąść udział w uroczystości i jubilatowi należny hold złożyć, zechcą łaskawie, o ile tego dotychczas nie uczyniły, wcześnie zgłosić się do niżej podpisanego, abyśmy im odpowiednie miejsca w sali zachować i w programie obecność ich w stosownym porządku zaznaczyć mogli.

Członkom Towarzystwa przyjaciół i gościom, chcącym w uroczystosci wziąć udział, służyć będą jako legitymacja karty wstępu, których udzieli poprzednio na listowne zgłoszenie się lub też w samym dniu uroczystości po osobistem zgłoszeniu się, konserwator muzeum Towarzystwa przyjaciół nauk p. dr. Erzepki (ul. Wiktorji l. 25), który również podjął się łaskawie celem ustanowienia liczby nakryć przyjmować zgłoszenia na obiad wspólny, jaki się urządza w tymże dniu w Bazarze o godzinie pół do 5 (od nakrycia 5 marek bez wina).

Radca *dr. Wicherkiewicz,*
przewodniczący komitetu jubileuszowego
Tow. przyj. nauk.

Ślub W Trzcianie, w pow. bocheńskim, dnia 26 z. m. pobłogosławił proboszcz dziekan wojnicki, ks. kanonik Józef Rosner, związek małżeński między miejscowym kolatorem p. Zygmuntem z Zakliczyna Jordanem a panną Franciszką Prus Trębicką. Gości weselnych podejmował w Ujeździe przyjaciel i opiekun panny młodej, pan Lubin Niwicki

Cholera w Galicji. W dniu 2 i 3 września b. r. zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 7 osób, w Krasnej 3 osoby, w Hwoździe 5 osób, w Łanczynie, Podleśniowie *ad* Mikuliczyn po 1 osobie.

W powiecie kołomyjskim: w mieście Kołomyi 6 osób, w Szeparowcach jedna osoba.

W Jasienicy (pow. Brzozów) 4 osoby, w Szczepanowie (pow. Brzesko), w Czerniatynie (pow. Horodenka), w Knihininie (pow. Stanisław), w Wygodzie (pow. Dolina) po 1 osobie.

Wyzdrowiały: w powiecie brzeskim w Wygodzie *ad* Strzelce 3 osoby i w Szczepanowie, jedna osoba; w Gzerniatynie (pow. Horodenka) 3 osoby.

Zmarły: w pow. nadwórniańskim: w Delatynie i Hwozdzie po 3 osoby, w Nadwórnie i Dobrotowie po 1 osobie. W Jasienicy (w pow. brzozowskim) 3 osoby. W mieście Kołomyi 3 osoby. W Szeparowcach (w pow. kołomyjskim), w Czerniatynie (w pow. horodeńskim), w Knihininie (w powiecie stanisławowskim), w Szczepanowie (w pow. brzeskim) po 1 osobie.

Nadto stwierdzono bakteryologicznie cholerę u osób poprzednio zmarłych w Chomiakówce i Piadykach w (pow. kołomyjskim), oraz w Wygodzie (pow. dolińskim).

W wydzielinach osoby zmarłej w Podłużu (w pow. stanisławowskim) nie wykryto zarazków cholery.

Kuchnia elektryczna. Na wystawie Kolumbijskiej w Chicago, w pawilonie bostońskiej „Electric Heating Corporation“, na zwyczajnym stole, pokrytym serwetą, stoi mała czarna skrzynka, obok zaś na czarnym stole trzy okrągłe czarne blaty i kilka naczyń blaszanych, z których każde przy pomocy drutu, na biało i zielono pomalowanego, łączy się z przewodnikiem elektrycznym Przed tym aparatem uwija się murzyn w stereotypowym kostjumie kucharskim, zajęty przygotowaniem potraw, dokoła zaś niego tłum kobiet wsłuchanych w prelekcję apostoła kuchen elektrycznych, miss Heleny Ludwiki Johnson. Kuchnie, opalane drzewem i węglem, dawno już w Ameryce wyszły z mody; zwycięstwo nad niemi odniosły kuchnie gazowe. Zyskiwano przy nich pod wielu względami, oszczędzano na przestrzeni, czasie i kosztach; zdawało się, ostatnim były wyrazem doskonałości, aż oto kuchnia elektryczna wystąpiła do walki o lepsze.

Główna jej zaleta tkwi w usunięciu zupełnem wszelkiego paleniska, kuchnia bowiem taka niczem innem nie jest, jak po prostu zbiorem garnków elektrycznych. Na wystawie jest sporo garnków takich do przyrządzania kawy, herbaty itp. Różnią się one od zwyczajnych drutem jedynie elektrycznym, wplecionym w dno ich od spodu. Dno zawiera płytę żelazną emaljowaną, w emalji tej zaś rozpościera się cienka druciana siatka, przez którą przebiega prąd elektryczny i rozgrzewa garnek. Płyt takich z podstawkami nabywać można osobno i na nich to, niby na fajerce, ustawia się garnki lub naczynia kuchenne.

Do pieczenia i smażenia obmyślono oddzielny przyrząd, którym jest właśnie wyżej wspomniana czarna skrzynka. Przeznaczona do użytku domowego, mierzy w każdym kierunku 50 centimetrów, zaś do użytku hotelowego, restauracyjnego, długą jest na $1^1/_2$ metra. Ściany wewnętrzne skrzynki wyrobione są z żelaza, zewnętrzne z drzewa lub asbestu tak, że ciepło wnętrza nieznacznie tylko na zewnątrz odczuwać się daje. Jedna z bocznych ścian jest ze szkła, co ułatwia niezmiernie dopilnowanie aktu pieczenia lub smażenia. Termometr, przytwierdzony we wnętrzu skrzynki, wskazuje stopień ciepła. Garnki, płyty i skrzynka spoczywają na zwyczajnym stole. Gdy chcemy gotować, wprowadzamy po prostu druty elektryczne w śrubki, u dna przyrządu pomieszczone, i to tem więcej drutów, im wyższej temperatury sobie życzymy. W ciągu jednej minuty płyta się rozgrzewa, w ciągu dwóch minut ustawione na niej żelazka do prasowania, w ciągu 15 minut kwarta wody dochodzi do wrzenia i t. p.

W ogóle przy gotowaniu elektrycznem oszczędza się połowę czasu. Przez odśrubowanie drutów i usunięcie płyt i garnków ze stołu, niknie wszelki ślad gotowania. Kuchnia taka ma jednak jedną wielką wadę, oto potrzebuje koniecznie — elektryczności. Obecnie kuchnie elektryczne czynne są w Ameryce nie więcej, jak w stu egzemplarzach, po klubach, hotelach i na statkach parowych; w domach prywatnych niezmierną są rzadkością. W miarę rozpowszechniania się elektrycznego światła po domach, zyska i kuchnia elektryczna na rozpowszechnieniu.

Amerykanka na urzędach. Nigdzie jeszcze nie zajmują kobiety tak wybitnych stanowisk urzędowych co w Ameryce I tak naprzykład pani Bliss de Saginaw mianowana została prezeską rady zarządzającej zakładów przemysłowych w Michigan. Zarząd ubezpieczeń państwowych w północnej Dakocie znajduje się również pod kierownictwem kobiety, powierzono go pannie Lorenie Allen. Kolegjum lekarzy i chirurgów w Bostonie powołano na katedrę ginekologji panią Vestę D. Müller. Najstarszą z urzędujących w Stanach Zjednoczonych kobiet jest pani Rosenber, która pracuje w ministerstwie skarbu. Otrzymała ona tę posadę przed laty trzydziestu przeszło od prezydenta Lincoln'a, jest obecnie kierowniczką jednego z oddziałów finansowych i uchodzi za bardzo dzielną i sumienną urzędniczkę

Główna wygrana austrjackich losów Czerwonego krzyża w kwocie 15 000 złr., padła na serję 1854 nr 26, druga wygrana 1000 złr. na serję 6411 nr. 43.

Główna wygrana losów Basilica w kwocie 10.000 złr., padła na serję 1354, nr. 83, druga wygrana 1000 złr. na serję 1880 nr. 33.

Przy wczorajszem ciągnieniu austrjackich losów kredytowych padła główna wygrana w kwocie 150.000 złr., na serję 946 nr. 92, druga 30 000 złr. na serję 274 nr. 43, trzecia 15.000 złr. na serję 802 nr. 81.

Krwawa bójka Rozchodzą się pogłoski, jakoby w Plowdynie w Bulgarji w ostatnich dniach nastąpiło uliczne starcie pomiędzy zwolennikami Stambułowa a świeżo zorganizowaną partją opozycyjną. W walce tej przyjęło udział 800 osób ze

strony Stambułowa a 200 ze strony opozycji. Wystąpili zbrojnie i kiedy policja pojawiła się na ulicach, padło kilkaset strzałów, mnóstwo też ma być zabitych i rannych. Śledztwo w toku. Wojska zajęły place w mieście, aresztowania nie ustają.

Artystyczna kołyska. Królowa rumuńska Elżbieta, przebywająca obecnie w posiadłości wiejskiej pod Neuwied, zamówiła u wybitnych artystów w Wenecji kołyskę, która ma być arcydziełem sztuki, a przeznaczona jest dla spodziewanego wkrótce potomka rumuńskiego następcy tronu. Niespodzianka ta, przygotowana w wielkiej tajemnicy przez Carmen Sylwę, wiadoma już jest teraz powszechnie, skutkiem niedyskrecji jednego z pism bukareszckich.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego“. Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Pan Stanisław Konopka, prof. deklamacyi powrócił do Krakowa i w swojej szkole dramatyczno-deklamacyjnej z d. 16 września rozpoczyna naukę.

Z kolei państwowych. C. k. Namiestnictwo rozporządziło ze względów sanitarnych, aby na szlaku Lwów-Stanisławów, Stanisławów-Suczawa i na odwrót przewożono podróżnych w osobnych wagonach. Z tego powodu ustaje dotychczasowy kurs wagonów między Wiedniem a Suczawą przy pociągach pospiesznych nr. 1/301 i 302/2 aż do dalszego rozporządzenia.

Natomiast przechodzą wagony przy pociągach pospiesznych nr. 1 i 2 wprost do Podwołoczysk i napowrót.

Wagon sypialny kursuje podczas tego tylko pomiędzy Krakowem a Lwowem.

Wycieczka do Skawiny. Pomimo chmur, jakie w niedzielę o godzinie w pół do 1 w południe zaciemniły chwilowo horyzont, dzielne gniazdo „Sokołów“ podgórskich, przy dźwiękach kapeli krakowskiej wyruszyło pociągiem pospiesznym do Skawiny. Oczekiwanie wesołej zabawy napełniało wszystkich radością, to też i humor i dowcip brzmiał niemal w każdym słowie dolatującym do uszu naszych. W Bonarce dołączono do pociągu podgórskiego i przepełniony pociąg gośćmi z Krakowa; muzyka zagrała siarczystego marsza i tak przybyliśmy do Skawiny.

Tu na przyjęcie gości odezwało się kilka salw moździerzowych, a gościnni Skawinianie gromkiem wiwat przywitali gości. — Droga, którą przechodziliśmy do miasta, przystrojona była w bramę trjumfalną, flagi i wience. Na Czytelni widniał napis „Czytelnia „Sokołom“!“ — Czołem!“ Przed magistratem powitał burmistrz skawiński gości, a na ciepłą i serdeczną jego mowę z wszystkich piersi odezwało się głośne „Czołem!“ Prezes „Sokołów“ podgórskich p. Adamski odpowiedział kilku słowy na powitanie p. burmistrza i zachęcał, aby Skawinianie jak najprędzej u siebie utworzyli gniazdo sokole. Po powitaniu tym całe towarzystwo w połączeniu ze Skawinianami udało się do pobliskiego lasku, gdzie przy dźwiękach muzyki odbyły się ćwiczenia „Sokołów“, popisy chóru „Sokołów“ podgórskich i chóru skawińskiego, wreszcie odtańczono polkę. Deszczyk lekko padający nie przeszkodził gościnnym Skawinianom zastawić suto stołów dla przyjęcia gości.

Mówek jednakże nie brakło a powszechnie znane „Niech żyje nam“ ustawicznie rozlegało się w lesie.

Dzięki prawdziwie polskiej gościnności p. Kollorosa i szczerym zajęciem się p. inżyniera Bukowskiego, który dyrygował śpiewami i orkiestrą, grono „Sokołów“ niebiorące w uczcie udziału, oraz zaproszeni przez towarzystwo druhów goście jako tako czas popołudniowy w Skawinie przepędzili; żal tylko jednym, że w programie zabawy nie było tańców, ani żadnych gier towarzyskich, na które młodzież przez cały tydzień się cieszyła.

Lwowska wystawa krajowa w roku 1894. Wobec upływającego z dniem 30 wrześnie b. r. terminu zgłoszeń na wystawę, przypomina się pp. wystawcom krakowskim, że tutejszy komitet lokalny przyjmuje deklaracje najpóźniej po dzień 20 września b. r.

Deklaracyj dostać można u przew. komitetu, dyektora Rottera, ul. Gołębia 20

J. E. pan prezydent sądu Zborowski, wczoraj popołudniu powrócił z Jarosławia.

P. Michał Bałucki powrócił z Rytra, gdzie bawił na letniem mieszkaniu.

P. Zygmunt Przybylski, komedjopisarz, przybył z Zakopanego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym jest wybór komisji weryfikacyjnej, oraz kilka spraw ekonomicznych i gospodarczych a między innemi wniosek o wypłatę kwoty 120.000 zlr. za nabyte przez gminę grunta skarbowe wzdłuż toru kolei, opasującej miasto.

Posiedzenie zwyczajne Rady powiatowej krakowskiej odbędzie się we czwartek 7 b. m. według następującego porządku przedmiotów: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od połowy kwietnia do końca sierpnia 1893. Sprawozdanie delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej za ten sam przeciąg czasu. Wniosek wydziału co do nabycia na rzecz powiatu realności pod l. 31 przy ulicy Sławkowskiej i wystawienie na niej domu powiatowego. Wniosek wydziału powiatowego co do przyjęcia drobnych, żądanych przez namiestnictwo zmian w uchwalonem na posiedzeniu Rady powiatowej z dnia 28 października 1892 brzmieniu §§. 7 i 25 obowiązującego statutu powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie. Wybór członka, ewentualnie i zastępcy do komitetu administracyjnego szpitala krajowego św. Łazarza w Krakowie. Wnioski członków.

Zakład księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców powiększony został przez zakupno gruntów od hr. Potockich z Olszy.

Terytorjum zakładu obejmuje obecnie około 16 morgów całej przestrzeni. Otwarcie fundacji dla celów publicznych nastąpi w najkrótszym czasie po zaprowadzeniu oświetlenia gazowego, tak w gmachu fundacyjnym jak też i w gmachach arsenalskich, dokąd rury gazowe po założeniu tychże w ulicy Bosackiej oraz Topolowej jeszcze w tym roku poprowadzone zostaną.

Ambulatorjum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w sierpniu b. r. 706 osób; z tych było 436 z Krakowa, 73 z Podgórza, 197 z okolicy.

Festyn na dochód Towarzystwa Im. Tadeusza Kościuszki ma się odbyć w piątek dnia 8 b. m. w parku dra Jordana. Program zawiera następujące główne punkta: koncert muzyki wojskowej 13 go pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka; śpiewy chóru „Sokoła“ krakowskiego pod kierunkiem p. Deca; pochody i ćwiczenia wojskowe „pułku dzieci krakowskich“ przy dźwiękach „Harmonii“; bitwa pod Racławicami, przedstawiona przez „pułk dzieci krakowskich“ i korpusy młodzieży z parku dra Jordana; apoteoza Kościuszki; ognie sztuczne; powrót do miasta przy pochodniach i dźwiękach „Harmonii“.

Początek festynu o godzinie 3-ej po południu. Cena wstępu 30 ct., dla dzieci 10 ct. Co dziesiąty i co setny gość otrzyma upominek.

Sprawa budowy szkół średnich spoczywa szczęśliwie jak nas zapewniono dopiero cztery miesiące w biurach ministerstwa oświaty co do zatwierdzenia ugody z gminą miasta Krakowa zawrzeć się mającej, budowy dwóch gimnazjów. Przespacerowanie się pp. posłów z Krakowa do odnośnych biur i referentów w ministerstwie skróciłoby męczarnie dzieci umieszczonych od lat tylu w nieodpowiednich lokalach.

Sprawę tę polecamy w imieniu wielu rodziców, pp. posłom gorąco.

Budowa domu dla machin, obok gmachu teatralnego postępuje dosyć szybko i wstawienie machin już się rozpoczęło.

Widok koszar Franciszka Józefa w ulicy Rajskiej jest nader szpetnym, po odbiciu tynku z fasady. Oczekujemy ze strony władz wojskowych rychłego odnowienia i przyozdobienia fasady tej imponującej rozmiarami budowy.

Z robót miejskich. W ul. Trynitarskiej przystąpiło budownictwo miejskie do budowy kanału począwszy od ul. Krakowskiej. Budowy te ze względów sanitarnych prowadzone są energicznie.

W dziedzińcu szkoły miejskiej przy ul. Miodowej zajęci są robotnicy budową kanałów osuszających, które ze względu na rozpoczynający się rok szkolny jeszcze w tym tygodniu ukończone zostaną.

W ul. Topolowej położony zostanie nowy chodnik przed realnościami pp. dra Lgockiego i Śliwka.

Roboty około uporządkowania placu św. Ducha są już na ukończeniu.

Po latach dziesięciu. Józef Sudra, zamieszkały w Grabówkach, lat 26 liczący, górnik, w sierpniu 1882 roku, a więc mając wówczas lat 15, wraz z bratem starszym Jakóbem — dopuścili się zbrodni kradzieży u małżonków Batków. Skradli oni z zamkniętego mieszkania, a nadto z zamkniętej skrzyni, którą otworzyli właściwym kluczem, schowanym za obrazem, gotówkę przeszło 700 złr. i dwoje korali wartości 250 zlr. Jakkolwiek podejrzenie padło na obu Sudrów i na brata poszkodowanej, Wojciecha Oprycha, jednakże rewizje żandarmów i śledztwo nie zdołało zebrać dowodów winy — przeto aresztowanych po dniach ośmiu puszczono na wolność, a Batkowie z braku poszlak nie znali sprawców swojej krzywdy. Wkrótce po kradzieży siostra Sudrów, Jadwiga, wyszła za mąż i ta przed mężem swoim, Stanisławem Jaworskim, wyznała w roku 1891, że kradzieży tej dopuścili się jej bracia, Józef i Jakób, że ona dotąd milczała z obawy przed ich zemstą, obecnie chcąc przebłagać gniew Boga, który ją i męża chorobami nawiedza, a z ośmiu dziatek sześcioro jej zabrał, — chce całą prawdę na światło dzienne wywieść. Przybrawszy tedy na świadka Józefa Madeja, uczynili Jaworscy wyznanie przed Batkami. Sprawa weszła pod rozpoznanie do Sądu powiatowego w Wieliczce, zaś ostatecznie była przesłuchiwaną na rozprawie głównej sędziów przysięgłych w poniedziałek dnia 4 września b. r. Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego p. Wawrausch, skargę na obwinionego wnosił zastępca prokuratora p. Grzybowski. Obrońca dr. H Seinfeld sprzeciwił się postawieniu pytań przysięgłym i wykazywał, że w danym wypadku Trybunał powinien uwolnić oskarżonego, ponieważ karygodność czynu, zarzuconego oskarżonemu, przez przedawnienie uchyloną została.

Trybunał po dłuższej naradzie odrzucił ten wniosek z uwagi na to, że oskarżony nie wynagrodził szkody i postawił przysięgłym pytanie w kierunku popełnienia zbrodni kradzieży, nie przychylając się do wniosku obrońcy o postawienie pytania ewentualnego w kierunku uczestnictwa w zbrodni kradzieży. Przysięgli po naradzie zażądali wyjaśnienia, czy w myśl wywodów obrony mogą wysokość szkody przyjąć od kwoty 300 złr. skoro poszkodowana przysięgła że jej skradziono 800 złr. a po odpowiedniem wyjaśnieniu ze strony przewodniczącego, orzekli jednogłośnie „tak“ z tem wszakże zastrzeżeniem, że szkoda jest wyżej 25 a niżej 300 złr. Po tym werdykcie Trybunał zasądził oskarżonego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z jednym postem na tydzień, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Samobójstwo. Zeszłej nocy zajechał fijakrem przed kawiarnię Rosenstocka młody człowiek w towarzystwie dam i kazał zastawić kolację z szampanem. O godz. 3 nad ranem nie zapłaciwszy należytości oddalił się na chwilę, a wkrótce potem usłyszano strzał. Służba wybiegłszy na ganek zastała go już konającego z przestrzeloną skronią. Przewieziony do kliniki wkrótce ducha wyzionął. Samobójca zowie się Mieczysław Kopytko lat 23, subjekt handlowy, przedtem praktykował w sztuce drukarskiej,

† **Zmarli.** Ludwik Anastazy Seńko Popowski właściciel dóbr ziemskich na Podolu brat posła tegoż nazwiska, przeżywszy lat 46 zmarł w Krakowie dnia 3go września b. r.

Oświadczenie.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

My niżej podpisani kapłani dekanatu tarnowskiego, za wspólnem porozumieniem się i zgodą, oświadczamy, iż podzielamy najzupełniej wystąpienie publiczne naszych czcigodnych Współbraci z dekanatu bocheńskiego, przeciwko zgubnym wichrzeniom X. Stojałowskiego, a ponieważ w naszym kraju tu i ówdzie odzywają się głosy jakoby tenże ksiądz, który zeszedł na bezdroża, miał pomiędzy klerem dyecezji tarnowskiej pewną liczbę poplecznikòw, poczytujemy sobie za obowiązek przyłączyć się otwarcie do protestu dekanatu bocheńskiego, zamieszczonego w *Czasie* nr. 200, i oświadczyć wszem i wobec, że z X. Stojałowskim, który zrzucił z siebie habit zakonny, który wyrokiem sądu duchownego, przez Rzym zatwierdzonym, został usunięty od duszpasterstwa, który pozostając niby kapłanem katolickim nie poddaje się pod żadną jurysdykcję władzy dyecezyalnej, który odgrywa smutną dla kapłana rolę demagoga, który sprowadza zamieszanie u ludu dotąd wiernie stojącego przy wierze swych ojców i przy duchowieństwie, który posuwa się aż do pogróżek, wywymierzonych przeciwko naszym najczcigodniejszym XX, Biskupom, że im zrewoltuje cały lud, jeżeli z nim nie pójdą ręka w rękę, że więc z księdzem z taką przeszłością i teraźniejszością nie mamy i nie chcemy mieć nic wspólnego, że nad nim możemy tylko ubolewać z tego powodu, iż swoich niezaprzeczonych talentów używa na złe i na zgubę naszego społeczeństwa, na agitacje, które w jedno i to samo koryto zlewają się z prądami socjalizmu i anarchizmu.

Tarnów 4 września 1893 r.

X. J. Jaworowski, kan. katedralny i dziekan tarnowski. *X. J. Kopacz*, wicedziekan i proboszcz w Skrzyszowie. *X. J. Czernecki*, notarjusz dek. i proboszcz w Jurkowie *X. W. Bednarz*, proboszcz w Porębie radlnej. *X. R. Lepiarz*, proboszcz w Zbylitowskiej górze. *X. W. Bryndza*, proboszcz w Lisiogórze. *X. St. Januszkiewicz*, proboszcz w Łękawicy. *X. Fr. Pawlikowski*, *X. T. Łączewski*, *X. A. Albin*, *X. J. Michalik*, *X. A. Warzewski*, *X. B. Orzechowski*, wikaryusze katedralni w Tarnowie. *X. Fr. Kletta*, ekspozyt w Pogorskiej Woli, *X. A. Bryl*, wik. w Jurkowie. *X. J. Poręba*, i *X. L. Mazur*, wikarjusze w Lisiogórze, *X. P. Holak*, wik. w Porębie radlnej. *X. J. Kwiatkiewicz*, wik. w Skrzyszowie. *X. J. Bubula*, wik. w Zbylitowskiej górze.

TELEGRAMY.

Jarosław. Cesarz był wczoraj do 4 godziny na manewrach, zadowolony z dotychczasowego przebiegu. Pełnomocnicy wojskowi państw obcych chwalą jednomyślnie wytrzymałość naszego żołnierza. Ludność zbiega się z bliższych i dalszych miejscowości, witając cesarza entuzjastycznie. Cesarz odznaczył z bawiących tu posłów polskich dłuższą rozmową, członka Izby panów, księcia Jerzego Czartoryskiego, który przedstawił cesarzowi swego syna, tudzież Stanisława hr. Badeniego. Dyrektorowi Kolosvaremu, wyraził cesarz uznanie za wzorowy porządek na galicyjskich liniach kolei państwowej.

Na obiedzie dworskim byli: Namiestnik hr. Badeni, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, Jan hr. Tarnowski, prezydent Simonowicz, hr. Jan Szeptycki, Tchorznicki, hr. Andrzej Fredro, Niezabitowski, hr. Stanisław Siemieński-Lewicki, ks. Adam Lubomirski, ks. Witołd Czartoryski, Edward Micewski, Teofil Żurowski, Józef Skarbek Borowski, Włodzimierz Kozłowski, Władysław Kraiński, Jan Gnoiński, dyrektor Kolosvary, zastępca burmistrza Jahl, sędzia Żarski, reprezentant gminy ewangielickiej Frommel, reprezentant gminy izraelickiej Strizower, majorowie Bartsch, Loeschner, Szalaj, kapitan Jessenko, w. koniuszy ks. Lichtenstein radca Mauthner, jenerał-adjutant hr. Paar, szef sekcji Papay, *attaché* wojskowi Niemiec i Włoch pp. Deines i Pollio, pruski kapitan Hugo, radca dworu Klaudy, podpułkownicy Görgey i Sprecher, i w. kuchmistrz Wolkenstein.

Po powrocie z manewrów przyjmował cesarz deputacje, poczem odjechał do pałacu hr. Łubieńskiego w Krakowcu.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza: Radca rachunkowy przy krajowej dyrekcji skarbu, Jan Dyduszyński, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi, że dnia 2 b. m. w Koblencji wniósł cesarz Wilhelm podczas obiadu galowego następujący toast: „Król włoski, pomny dawnego braterstwa broni, był łaskaw przysłać do nas swego syna, następcę tronu, aby jakiś czas między nami przebywał. Wyrażając z tego powodu moją radość a zarazem najserdeczniejsze podziękowanie, wnoszę toast na cześć króla Włoch, następcy tronu i zaprzyjaźnionej z nami włoskiej armii“. Następca tronu włoskiego odpowiedział po włosku: „Dziękując waszej ces. m za liczne dowody przyjaźni i świadczone mi objawy życzliwości, piję za zdrowie cesarza, cesarzowej, rodziny cesarskiej i na zdrowie armii niemieckiej“.

Paryż. 5 września. Skład Izby deputowanych jest następujący: 409 republikanów, 79 radykalnych socjalistów, 29 monarchistów pojednanych z rzecząpospolitą i 64 konserwatystów.

Londyn. Podług zapewnień biura Reutera powracający z Udschidje misjonarz Suranu podał dokładny obraz zamordowania Emina Paszy. W czasie gdy Emin gościł na dworze królika Seyd-bin-Abed przystąpił tenże do niego z zapytaniem, czy on jest tym właśnie Eminem, który w Wiktorja-Nyanza zabił Arabów, i przy tych słowach uderzył Emina w głowę, zadając mu raz śmiertelny. Wymordowano zaraz cały orszak Emina, a mięso ludzkie zjedzono.

Londyn. Izba niższa uchwaliła 162 głosami przeciw 95 wniosek Gladstone'a, aby resztę sesji parlametu przeznaczyć na załatwienie projektów rządowych, a zarazem zawiesić przepis regulaminu, nakazujący zamykanie obrad przed północą.

Petersburg. *Nowoje Wremja* podając opis z manewrów niemieckich w Alzacji i Lotaryngji upatruje we wzięciu udziału w tychże ze strony włoskiego następcy tronu brak politycznego zmysłu i chęć wywołania demonstrancji przeciw Francji Widocznie — twierdzi *Nowoje Wremja* — Włochy liczą zanadto na niewyczerpaną cierpliwość Francji, w czem jednakże mogą się czasem przerachować. Zapowiedziana rewizyta floty rosyjskiej w Tulonie i zjawienie się tejże na wodach śródziemnego morza umożliwiają Francji zajęcie ohojętnego stanowiska wobec podobnego postępowania, *Petersburgskija Wjedomosti* pisze przy tem, że Włochy wysilają się nad okazaniem Francji jeszcze większej niewdzięczności jak to uczyniła Austrja. Zasługi Francji w sprawie oswobodzenia Włoch dawno poszły w niepamięć, jednakże łatwo to wyrozumieć, gdyż polityka włoskiego rządu nie odznaczała się nigdy taktem, wielkim zmysłem politycznem i niema wznioślejszych wspomnień.

Przyjechali do Krakowa

dnia 5 września.

Grand hotel: L hr. Staray z Wiednia. — Książe M. Woroniecki z Poznania. — E. Wadziwska z Warszawy. — R. Mizerski z Kielc.— A. Zajączkowski z Menka.

Hotel Krakowski: J. Sielecki z Sielec. — J. Wachal z Chorkówka. — K. br. Lewartowska z Galicji. — J. Kallenbach z Fryburga. — Ks. Kl. Panasiński z Kulparkowa. — J. br. Gorczyński z Now. Dworów.

Hotel Pollera: K. Weisheit z Warszawy. — F. Głowacki ze Lwowa — K. Henisz z Podola. — J. Bużycka z Warszawy. — A. Limperth z Warszawy. — K. Niesiołowski z Byczyżewa. — M. Chrystof ze Lwowa. — F. Grużewski ze Skórzewa.

Hotel Saski: A. Rzyszewska ze Lwowa. — T. Helcel z Owczar. — S. Małaszyńska z Warszawy. — W. Niemojowski z Marchwacza. — J. Elsenberg z Warszawy. — J. Łucki z Przemyśla. — E. Barzycka z Rzeszowa. — I. Krzyszkowski z Kijowa. — T. Kownacki z Switaszowa. — Dr. J. Karłowicz z Warszawy. — J. Dzikowski z Wiednia — E. Wojnowiez z Wiednia. M. Polkowska z Warszawy.

Hotel Centralny: K. Schöfer z N. Sącza. — O. Endelman z Warszawy. — K. Lisowski z z Warszawy. — K. Russyan z Warszawy. — K. Mikuliński z Sandomierza. — J. Ciemiechowicz z Sandomierza. — D. Rogowski z Warszawy. — Fr. Krzysik z Dąbrowy w Galicji.

Hotel Polski: A. Penot z Krakowa. — S. Kowalski z Królestwa Polsk — K. Nowak z Glanowa. — A. Skorka z Bytomia. — K. Taszyński z Białej.

Hotel Drezdeński: F. Kristofek z Katowic. — St. Szpiegel z Warszawy. — M. Lisowska z Płocka. — M. Kurkowski z Pasieczna. — L. Bernhardt z Wiednia. — Dr. J. Wróblewski z Warszawy. — Z. Kretkowska z Pokrzywnicy. — Ks. B. Kłopotowski z Wołynia. — W. Ollawa z Chybi. — D. Fleischer z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy** 7·53 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Największy skład fortepianów, pianin, i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny 1. 3. (Hotel Victoria).
Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

Celujący uczeń VIII klasy gimnazjum poszukuje lekcji. Wiadomość w Redakcji »Kurjera Pol.« 1 3

Mieszkanie podmiejskie za bardzo umiarkowaną cenę, wygodne i dobrze opatrzone na zimę, w nowym drewnianym domu, dla osoby spokój lubiącej: pokój jeden lub pokój, kuchnia i sionka blisko kościoła XX. Misjonarzy **Łobzów Nr. 63,** wprost szkoły kadetów. 2 3

Do wynajęcia każdego czasu I piętro w domu przy ul. św. Marka l. 9. 6 pokoi, przedpokój, sień i kuchnia. 807 2 3

Jak w latach poprzednich przyjmuję studentów szkół średnich. Cena umiarkowana. Opieka rodzicielska. Radziwiłłowska 8, I p. **Z Sczanieckich Błeszyńska**

Akademik posiadający kilkoletnią praktykę w udzielaniu lekcyj poszukuje tego rodzaju zajęcia. Wiadomość w Administracji »Kurjera Polskiego«. 802 3 3

Poszukuje się zdolnego kowala do dworu kawalera lub żonatego. Bliższa wiadomość w Administracji »Kurjera Polskiego. 2 3

Apteki mniejszej poszukuję do wydzierżawienia zaraz lub od 1-go października b. r. Adres: **Biliński,** aptekarz w Żegiestowie. 808 1 4

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych. 536 42 50

Księgarnia Gebethnera i Spółki W KRAKOWIE

poleca:

Czajka M. Dola Marusi, piśnia. 80 ct.
Demeny J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji. Przekład Gawrońskiej. 52 ct.
Fulman Ks. M. Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniemi uwagami do codziennego użytku zastosowane. 1 złr. 60 ct.
Gawalewicz M. Mgła. Powieść. 1 złr. 60 ct.
— Ćma, powieść. II wyd. 1 złr. 60 ct.
Horacy Flak. Poezje wybrane do użytku szkolnego, wydał M. Sas, w oprawie 75 ct.
Junosza Klem. Pająki, obrazek z życia warszawskiego. 1 złr. 60 ct.
Karoli A. Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografji. 1 złr.
Kraushar Al. Nowe epizody z ostatnich lat życia imć p. Jana Chryzostoma z Gosławic Paska. 1 złr. 30 ct.
Labor. Węzeł gordyjski, kom. w 5-ciu aktach. 1 złr. 20 ct.
Lewicki prof. dr. N. Zarys historji Polski i krajów ruskich z nią połączonych, podręcznik szkolny skrócony. Karton 1 złr.
Niemcewicz J. Śpiewy historyczne, wydanie miniat. 1 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr.
Nusbaum prof. dr. J. Podręcznik zoologji do użytku w klasach niższych oraz do nauczen. prywatn. dla młodzieży od lat 10—14 z 272 rycin. w tekście. 2 złr.
Podręcznik do systematycznego dyktanda, według uchwał Akademji Um. w Krakowie ułożony, młodym nauczycielom po święcony. 80 cnt.
Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie z licznemi drzeworytami w tekście. 1 złr. 60 ct.
Schreber Dr. M. Gimnastyka lecznicza pokojowa czyli zasady leczniczych ćwiczeń gimnastycznych z 45 drzeworytami w tekście i tablicą. 80 ct.
Sieradzki H. Solanka. 50 cnt.
Sulima Zyg. Luc. Historja Franka i Frankistów. 1 złr. 60 ct.
Upominek, książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891). złr. 6.

oraz książki szkolne, atlasy, mapy i globusy. 805 3 7

Pierwszy galicyjski zakład budowy wagonów
i FABRYKA MASZYN
KAZIMIERZA LIPIŃSKIEGO W SANOKU
poszukuje 793 3 3
zdolnego korespondenta
dla polskiego i niemieckiego języka

Tylko rutynowany kandydat mogący się wykazać wieloletnią praktyką w większych zakładach fabrycznych i bankowych w kraju i za granicą, otrzyma posadę.
Władający językiem franauskim mają pierwszeństwo
Płaca roczna stosownie do zdolności 800 do 1200 złr.

SKŁAD PIWA i PORTERU
Z BROWARU
Arcyksięcia Albrechta
w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . . .	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe . . .	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówionia na piwo żywieckie w beczkach. 539

G. LAZAR. — Kraków.
ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.



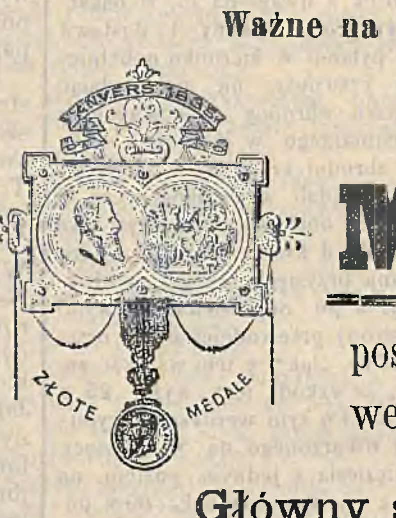

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1872 roku i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku

PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD SZKLARSKI
w Krakowie
założony w Krakowie 1864 r.
Teodora Zajdzikowskiego
przy ulicy św. Jana Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno-szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28 lat.

Podejmuje się robót szklarskich jako to:
Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże). Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i żwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,
oraz zastępca słynnej firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S ki w Insbrucku
t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych i t. d. 37 1 12

Ważne na sezon letni i jesienny!



Bracia
M. Iscowitsch

posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

TANIE CENY. TANIE CENY.

Główny skład dla Galicji:
Rynek gł. Nr. 12. **W KRAKOWIE** Rynek gł. Nr. 12.
NOWY I NAJWIĘKSZY
ZAKŁAD UBIORÓW

polecają Szanownej Publiczności
ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.
Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscowitsch.

Centralny skład w Wiedniu I, IX Carelligasse 4.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chewalier de mode“ Strada Covaci Nr. 2 u 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari Nr. 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse Nr. 6. „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujewatz i Pożarevatz. Eksport do wszystkich krajów.** 601 20 24

NAJWIĘKSZY WYBÓR.

C. k. uprzyw.
PIERWSZA STYRYJSKO-POLSKA
FABRYKA MARMORYTU
w Krakowie, Zwierzyniec l. 40.
wyrabia 509 29 104
dachówki, posadzki, schody, pomniki,
oraz **płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stolików nocnych, umywalni,** również i do **wykładania ścian, sufitów** itp. **kominki, parapety do okien, profile, postumenty do zegarów, kapitele, filary** i t. p. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące.
Pod względem **kolorów twardości i połysku** w zupełności naśladujące wszelki naturalny **marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lauzuli** i t. p.
po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.

NAJLEPSZE FARBY
do zapuszczania podłóg i posadzek
poleca firma
Fr. LENERTA w Krakowie.

Do froterowania:
1. **Massa krakowska** Nr. 0. zupełnie bez koloru, nadaje się szczególnie na ładne deseniowe posadzki, Nr. 1. jasna, Nr. 2. średniego, Nr. 3 ciemnego koloru. Kilo złr. 1·20, $^1/_2$ Kilo 65 ct.
2. **W płynie woskowa** Nr. 1. prawie bez koloru, Nr. 2. jasna, Nr. 3. ciemna. Litr 35 ct.

Do pomalowania:
1. **Pokostowa** Nr. 2. jasna, Nr. 3. ciemna. Kilo 45 ct.
2. **Lakierowa** Nr. 1—6. Kilo 90 ct.
3. **Emaljowa** Nr. 1—6. Kilo 1·45 złr.
4. **Spirytusowa** Nr. 1-4 Kilo 1·45 złr. 3 6

Wiedeńskie
Gotowe ubrania
dla
dziewcząt i chłopców
Sukienki, płaszczyki, trykoty
dla dzieci
Bluzy dla Dam.
ARTUR APRILL
782 KRAKÓW, 4 8
Plac Dominikański Nr. 2.

Gorsety damskie
oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
MARYI PRAUSS
w Krakowie, ulica św. Anny L. 3.
Zamówlenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 431 20 50

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO
W KRAKOWIE
w hotelu pod „Różą“
Obiad za 1 zlr.
Środa dnia 6 września.

Zupy: Krupnik z drobin. Rosół z pulpetami. Consomé.
Przystawki: Kołduny litewskie. Muszelka z mózgu. Muszelka z łososia. Szt. mięsa z kapustą włoską.
Potrawy: Rozbratlowa breze. Ozór marynowany z pûre groch. Sztufada z makaronem. Polędwica z jarzynką.
Legum.: Budyń orzechowy. Kapuśniaki drożdżowe. Galaretka owocowa.

Do zarządu w dużym interesie poszukuje się
gospodyni
tylko starszej osoby, energicznej, bez familji. Zamiejscowe mają pierwszeństwo. 708 1 4
Zgłoszenia do Administracji „Kurj. Pol.“

Do sprzedania zaraz
DOM
Rynek, róg ulicy Szewskiej, Kraków.
Wiadomość u Właścicielki **J. Jasińskiej,** Starowiślna Nr. 2. I piętro przed południ. od 10tej do 12-ej lub popołudniu przed 5tą godziną, bez pośrednictwa osób trzecich. 805 3 3

Dwa pokoje frontowe
w parterze, o 3 ch oknach, za cenę 225 złr. rocznie, każdego czasu do wynajęcia, dla osób poważnych — w razie potrzeby mogą być umeblowane, nadto i kuchnia do dyspozycji wspólnej. Wiadomość **ul. Kopernika l. 36.**

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe **dobre i naturalne**
Oedenburskie wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 zlr. butelka, czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 zlr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
804 5 10



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann,
Kraków, ul. Grodzka l. 26.



WELOCYPEDY dla chłopców
od 10 do 28 złr.
Maszyny do szycia
sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie.
Rowery na składzie.
JÓZEF IWANICKI
MECHANIK.
Kraków, Rynek 25.—Lwów, Hotel Żorża.

Nic można nic zrobić bez krzyku!
Więc słuchaj i dziw się prawy katoliku:
Poco kupować na rogu od żyda:
Kiedy i chrześcijaninowi Twój grosz się przyda!
Książki, książeczki, obrazki, krzyżyki,
Różańce, lampki, różne medaliki, 635 5 30
Figury maleńkie, średnie i duże,
Fotografie na szkle i porcelanie (niby na marmurze)
Dostaniesz na placu Marjackim, obok kościoła
U ZAJĄCZKOWSKIEGO, pod znakiem „Anioła“.
Towar ma dobry i tani, znajdziesz go snadnie,
A postąpisz nietylko uczciwie, ale i ładnie!

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.